



# PSI DAR

CLAIRE GUEST

JAK WĘCH DAISY  
URATOWAŁ MI ŻYCIE

Piękna opowieść. Czasem trochę gorzka, ale mimo to,  
a może dzięki temu – wiarygodna. Bardzo polecam.

**DOROTA SUMIŃSKA**

MARGINESY



# PSI DAR

CLAIRE GUEST

**JAK WĘCH DAISY  
URATOWAŁ MI ŻYCIE**

Przełożył Adam Pluszka

**MARGINESY**

Książkę dedykuję tym, którzy wspierali mnie przez całe życie: mojej mamie, mojemu tacie i moim siostrom Louise, Nicole i Simone. Jest także dla wszystkich psów, które kochałam i które mnie kochały.

*Daisy's Gift*

COPYRIGHT © Claire Guest 2016

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Adam Pluszka

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY WYDAWNICTWO MARGINESY,

WARSZAWA 2017

## Wstęp

Kołtun, czekoladowy cocker spaniel, wściekle machał ogonem, przekrzywił głowę i patrzył na mnie radośnie. Jego pysk i mowa ciała wyrażały jedno: „Bawmy się!”.

– Szukaj, szukaj – zawołałam, wyciągając rękę, żeby wzmocnić komendę.

Kołtun ruszył wzdłuż rzędka metalowych naczyń ustawionych na podłodze w równych odstępach. Szturchnął drugie od końca i odwrócił głowę w moją stronę, oczekując pochwały.

– Dobry piesek – powiedziałam, grzebiąc w zwieszanej na biodrach saszetce, żeby znaleźć jego ulubiony smakołyk. Pochyliłam się i zmierzwiłam miękką sierść na jego głowie, mając nadzieję, że mój kochany piesek dobrze się sprawił i wywęchał w próbce moczu obecność raka pęcherza moczowego. Wiedziałam tylko tyle, że jedna spośród siedmiu próbek pochodziła od pacjenta z nowotworem, a pozostałe sześć od zdrowych ochotników.

Było to prawidłowo przeprowadzone doświadczenie naukowe i tylko naukowcy oraz lekarze mogli złamać kody na próbkach i stwierdzić, czy Kołtun miał rację. Byłam pewna, że tak, ale oczywiście czułam także zdenerwowanie.

Kołtun i pięć innych psów brało udział w doświadczeniach prowadzonych w warunkach kontrolowanych. W eksperymencie zamierzano ocenić, czy psy mogą pomóc ludziom nie tylko w szukaniu narkotyków lub materiałów wybuchowych, przewodzeniu niewidomym po zatłoczonych chodnikach czy informowaniu niesłyszących o pukaniu do drzwi, ale także we wskazywaniu lekarzom próbek z komórkami rakowymi.

Istnieje wiele opowieści o psach wykrywających raka u swoich opiekunów. Też mam taką: moja suczka Daisy ostrzegła mnie przed nowotworem piersi, który wprawdzie został skutecznie wyleczony, znajdował się jednak na tyle głęboko, że zanim bym sama znalazła guzek, prawie na pewno byłoby za późno. Kłopot w tym, że te historie są niepotwierdzone: nie istnieją rzetelne, niepodważalne dowody i mimo iż każdy, kto choć trochę zżył się z psem, łatwo dawał wiarę tym świadectwom, sceptycy mogli je kwestionować.

Dlatego też doświadczenia naukowe, które miały sprawdzić, czy psy są zdolne wykryć nowotwór u osoby zupełnie obcej, były tak ważne – i gdyby wypadły pozytywnie, pomogłyby dowieść, że psy są bezcenne w wyścigu o jak najwcześniejsze zdiagnozowanie raka.

Kolejne dwa tygodnie – w oczekiwaniu na ostateczne wyniki badań – spędziliśmy jak na szpilkach. Potem nastąpiła chwila euforii, gdy zadzwonił telefon i usłyszałam, że nasze psy dały radę: wskaźnik ich skuteczności okazał się wystarczająco wysoki, żeby prestiżowy magazyn „British Medical Journal” zaakceptował artykuł dowodzący potęgi psich nosów w walce z rakiem.

Kołtun, który miał najlepsze wyniki z całej psiej szóstki, był głównym bohaterem tego przełomu w medycynie

i od tego czasu my – naukowcy, lekarze i trenerzy psów – nie próżnowaliśmy. Pracowaliśmy długie godziny, by upowszechnić i ugruntować świadomość, że psie nosy, wielokrotnie bardziej wrażliwe niż ludzkie, mogą się stać cennym narzędziem w wykrywaniu różnych nowotworów, tym lepszym, że wiążą się z całkowicie nieinwazyjnymi technikami.

Kołtun był pionierem, gwiazdą, a sukces, jaki odniósł, sprawił, że wzrosła nasza naukowa wiarygodność. Jego zdjęcie obiegło świat, pojawił się w wielu programach telewizyjnych i dawał pokazy dla publiczności w całym kraju. Sylwetka Kołtuna została uwieczniona w logotypie Medical Detection Dogs, naszej organizacji charytatywnej powołanej, aby badać, jak dalece można korzystać ze zdolności psów do ostrzegania przed rakiem.

Zrobił to wszystko, a przecież miał tylko cztery łapy. Kochał zamieszanie i uwielbiał być w centrum uwagi, przede wszystkim jednak kochał się bawić, a jego zabawa była naszą pracą.

Nigdy nie wątpiłam w to, że Kołtunowi się powiedzie. Był jednym z moich psów, niesamowitym gościem, który aż do przejścia na emeryturę w 2013 roku ciężko pracował – teraz jego miejsce zajął zespół innych psów, wszystkie bardzo dobrze wyszkolone do wykrywania zapachów, których my, ludzie, nie umiemy wyczuć. Niestety, mój kochany Kołtun zmarł w 2015 roku, ale zawsze będziemy go pamiętać, ja i wielu innych, jako psa, który tworzył historię.

To, co zdarzyło się od tamtego przełomowego doświadczenia, w tym także powołanie krajowej organizacji charytatywnej pod patronatem księżnej Kornwalii, jest dla mnie zwieńczeniem życia oddanego zwierzętom. Nie, to coś wię-

cej niż oddanie: to bliskość, która przesłoniła wszystko, co los mi zesłał.

Jako dziecko byłam chronicznie nieśmiała, a w szkole potwornie mnie prześladowano; przeżyłam potem nieudane małżeństwo, gigantyczne załamanie, które doprowadziło mnie na skraj samobójstwa, oraz raka piersi.

Ale przez cały ten czas miałam psy. Teraz wykonuję wymarzoną pracę i jestem odpowiedzialna za prowadzenie organizacji, którą pomagałam założyć. Za kilka lat – mam taką nadzieję graniczącą z pewnością – diagnostyka nowotworów z wykorzystaniem umiejętności psów będzie stosowana rutynowo.

Odkryliśmy też, że psy można nauczyć, aby swój niesamowity węch wykorzystywały do ostrzegania diabetyków w chwili, gdy stężenie cukru w ich krwi zaczyna odbiegać od normy. Szkolimy psy do życia z ludźmi z cukrzycą i z innymi schorzeniami, takimi jak choroba Addisona i alergie, aby czuli się bezpieczniej. Wczesne ostrzeżenia oznaczają, że liczba hospitalizacji znacząco spada, ryzyko omdleń się minimalizuje, a rodzice dziecka z cukrzycą mogą w nocy spać, a nie budzić się co godzinę lub dwie, żeby sprawdzić jego poziom cukru we krwi. Zmiana jakości życia – wniesiona przez maszynę merdającą ogonem i wyposażoną w mokry nos – jest niesamowita, a opowieści o tym sprawiają, że wciąż płaczę, mimo że znam i te psy, i skalę ich umiejętności.

To jest moja historia: przede wszystkim jednak to historia Stroszka, Koperka, Woody'ego, Kołtuna, Daisy i innych psów, których uczucia i przywiązanie do nas, ich opiekunów, wykraczają daleko poza cokolwiek, co moglibyśmy sobie kiedykolwiek wyobrazić. Psy, nasze wierne, wdzięczne

zwierzęta, które nie proszą o nic więcej niż o jedzenie, łóżko i miłość, będą w przyszłości ratować jeszcze więcej istnień niż do tej pory.

A wśród istnień, które już uratowały, jest bez wątpienia i moje.

To, że kocham psy, nie jest dla nikogo niespodzianką, tak samo jak to, że nie godzę się na ich wykorzystywanie. Podeszłam więc do tej książki jak przysłowiowy pies do jeża. Spodziewałam się „instrukcji obsługi psa wykrywacza nowotworów”, ale od razu ujęła mnie historia myszek laboratoryjnych. Claire Guest na pewno ma serce na właściwym miejscu, pomyślałam, i nie pomyliłam się. Tak naprawdę to opowieść o życiu, które mogło trwać dzięki niezwykłym możliwościom psiego nosa.

**DOROTA SUMIŃSKA**



Węch psa jest tysiąc razy lepszy niż ludzki. Psy potrafią rozpoznać każdy zapach oddzielnie, dzięki czemu znajdują na przykład narkotyki nawet wtedy, gdy próbuje się je zamaskować innym zapachem. Oraz są w stanie zidentyfikować zapach nowotworu.

Claire pamięta tamten dzień doskonale – na spacerze labradorka Daisy parę razy szturchnęła ją nosem w pierś. Kilka dni później badania wykazały, że Claire miała trudnego do zdiagnozowania raka piersi. Zrozumiała, że psy takie jak Daisy, nasi najwierniejsi przyjaciele, mogą nie tylko wzbogacić nam życie, ale także ocalić tysiące istnień ludzkich, w zamian nie oczekując wiele: pełnej miski i miłości.

[www.morginesy.com.pl](http://www.morginesy.com.pl)



9 788365 780201

cenę 37,90 zł

PRZEDMIAT REKLAMNY

yege

**Viva!**  
Akcja dla zwierząt  
Organizacja Przyjaciół Publikacji

w sprzedaży także

